

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 8
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem
do domów: rocznie 5 rb.
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
spaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k. na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

№ 189

TELEGRAM! TELEGRAM!

JADA! JADA! JADA! JADA!

W tych dniach do Lublina przyjedzie jedyna w świecie znakomita

TRUPA CYKLISTÓW WARSZAWSKICH

M. Barańskiego

składająca się z 6 osób: 3 dam i 3 mężczyzn, którzy wykonają karkołomną jazdę na
rowerach i motocyklach w swym oryginalnym aparacie pod nazwą:

ŚMIERTELNE KOŁO

Wysokości 24 stóp.

556—3—1

Jakiego powinniśmy żądać mleka?

Mleko jest niewątpliwie ideałem spożyw-
czym.—Jest to bowiem jedyny produkt na
świecie, który zawiera wszelkie pierwiastki
potrzebne dla naszego organizmu, a więc
białko, tłuszcz, węglowodany, sole i wodę.
Jest jedynym, który zawiera je w odpo-
wiedniej proporcji — i w łatwo przyswajal-
nej formie. I nic dziwnego—wszak prze-
znaczenie mleka to nie tylko utrzymanie
przy życiu młodego organizmu, ale i do-
starczenie materiału dla jego wzrostu.

Z chwilą, gdy ludzie ocenili to doniosłe
znaczenie mleka i spożytkowali je na włas-
ne dobro—powstaje kwestja, nie egzystują-
ca w naturze, w jaki sposób zabezpieczyć
tak doniosły pokarm od zepsucia lub fal-
syfikacji.

Kwestja tu jest dlatego tak ważną, iż
właśnie mleko należy na nieszczęście do
takich pokarmów, które ulegają najłatwiej-
szemu zepsuciu. Wszakże mleko jest do-
skonale odżywką dla wszelakich bakterji
— i w mleku znajdowano niejednokrotnie
obok milionów rozmaitych drobnoustrojów
— także i pasożyty chorobotwórcze tyfu-
su, suchoty i wielu innych chorób.

Pijemy mleko dla kuracji—a okazuje się,
iż narażamy się na jeszcze większe nie-
bezpieczeństwo zakażenia—tyfusem.

Karmimy niemowlęta i dzieci mlekiem
jako najlepszym i najodpowiedniejszym dla
nich pożywieniem, a zaszczepiamy im bie-
gunkę.

Chcemy podnieść stopień odżywiania pro-
letarjuszy wiejskich lub miejskich przez
najtańszy sposób dostarczenia im tłuszczu
w postaci mleka, a tymczasem rozwija się
u nich gruźlica dziesiątkująca całe rodziny
i przedmieścia.

Widzimy więc jak w tym oświeceniu
kwestja mleka staje się pierwszorzędną
kwestją hygieniczną, na którą ludność po-
winna zwrócić szczególną uwagę.

„Ktoś ze wsi“ wyliczał nam kiedyś w

„Kurjerze“ wszelkie pretensje, które ma
wieś do miasta za niedbałe uwzględnienie
ich potrzeb.

Ale i miasto miałoby też dużo do zarzu-
cenia naszym wsiom; w pierwszej zaś
linji powinno wytoczyć konsekwentny i u-
porczywy proces przeciwko zakażonemu i
bardzo często fałszowanemu mleku, któ-
rym nas ta pocziwa wieś karmi.

Co do fałszerstw mleka—dolewaniu wo-
dy, zbieraniu śmietanki, dodawaniu che-
micznych środków egzystuje już dawno
sanitarna kontrola, wykonywana jednakże
tylko dorywczo i niesystematycznie.

Ale jeszcze daleko ważniejszym od fał-
szerstwa jest zakażenie mleka, brudnym udo-
jem, brudną oborą, brudnymi rękoma, i
brudnymi naczyniami. Niebezpieczeństwo
to nie da się usunąć inaczej, jak za po-
mocą świadomości konsumentów o tym
niebezpieczeństwie, świadomości, która po-
winna doprowadzić do określonych wyma-
gań miasta względem wsi w kwestji mleka.

Konsument miejski nie powinien kupo-
wać mleka—o którym by nie wiedział:

- 1) iż jest nie fałszowanym;
- 2) iż zawiera normalną ilość tłuszczu
3%, gdyż inaczej płacąc za zwykle w Lu-
blinie sprzedawane 2% mleko jest syste-
matycznie oszukiwanym na 1% tłuszczu;
- 3) iż mleko pochodzi od zdrowych krów
i cała manipulacja udoju odbywa się przy
przestrzeganiu pedantycznym czystości.
Wszystko powinno być wymyte i wymiona
i ręce i naczynia, mleko powinno być ce-
dzone i filtrowane przez watę, o ile chcemy
mówić o możliwie nie zakażonym pro-
dukcie.

Daleko jeszcze większe wymagania po-
winniśmy stawiać, gdy chodzi o mleko dla
chorych lub dzieci. Dla chorych mleko
powinno być pasteryzowane — dla dzieci
zaś powinna być nadto ze szczególną tro-
skliwością wykluczona możność zarażenia
się gruźlicą bydlęcą.

Kto tego nie wymaga, naraża się na
straty i na choroby, szkodzi więc sobie
sam w najdotkliwszy sposób.

Ale czyż podobna wymagać od spożyw-
cy zadania sobie tyle trudu dla kupienia
jednej kwarty mleka? Czyż my namysła-
my się przy jakimś kupnie? Ot tak le-
piej bezmyślnie kupić tu lub tam—byle ta-
niej, byle z mniejszą fatygą.

Postępowanie takie lekkomyślne kupują-
cego—jest podstawą tandety i przyczyną
wielu niedomagań społecznych—ale jednak
kiedys przecież zmienić się musi. Tym-
bardziej, iż egzystuje daleko łatwiejszy
sposób, niż osobiste sprawdzanie wszyst-
kich wymagań higieny.

Rękomię spełniania wszystkiego tego, co
doświadczenie i nauka uznała za słuszne,
powinna dawać firma dostępna dla publicz-
nej kontroli.

Firma taka kontrolowana przez społe-
czeństwo, powinna zdobyć zaufanie spo-
żywcy — i od takich tylko firm powinna
ludność kupować mleko, jeśli nie chce być
oszukiwaną i narażaną na niebezpieczeń-
stwo chorób zakaźnych.

Jestem w tym przyjemnym położeniu, iż
mogę z czystym sumieniem polecić taką
firmę publiczności, tj. spółkę pod nazwą:
„Parowa Mleczarnia — Zdrowie — w Eli-
zówce“. Spółka ta wynajęła od hr. Za-
moyskiego mleczarnię i obory i — postawi-
ła sprawę mleka na naukowym i racjonal-
nym gruncie.

W Elizówce parowa maszyna o 7 ko-
niach parowych porusza ten cały mechanizm,
którego jedynym zadaniem jest oczyszcze-
nie i możliwie czyste dostarczenie produk-
tu. A więc najprzód myją się mechanicz-
nie butelki, filtruje mleko na wacie, chłodzi
i pasteryzuje. Centryfugi dostarczają
śmietany — a masło mechanicznie się wy-
rabia.

Dużo powietrza, podłoga idealnie czysta
i nieprzepuszczalna, wszędzie wielka obfi-
tość zimnej i ciepłej wody, robiąc wraże-
nie wręcz odmienne od tych dawnych na-
szych budynków mleczarni wiejskich.

Obory znakomicie utrzymane i czyste,
ale co najważniejsza, iż spółka systematycz-
nie usuwa te krowy, które za pomocą za-
strzykiwań tuberkuliny okazały się gruź-
licznymi — wszak w jednych Kozłowieckich
oborach usunięto aż 71 krów z tego po-
wodu—to wszystko jak i stały dozór we-
terynaryjny i lekarski gwarantuje publicz-
ności, iż mleko ze „Zdrowia“ jest na razie
jedynym mlekiem w Lublinie gwarantują-
cym nas od niebezpieczeństw, związanych
z używaniem tego produktu.

Zadaniem mojego artykułu nie jest jed-
nak reklamowanie pewnej firmy i stwarza-
nie monopolu dla „Zdrowia“. Przeciwnie,
uważam tylko, że to jest przykład ze
wszech miar zasługujący na naśladownic-
two—uważam, iż takich zakładów powinno
powstać u nas jak najwięcej, aby jak naj-

rychlej ludność była uwolniona od plagi używania zakażonego mleka.

Powiedzą mi na to, iż urządzenia takie są zbyt kosztowne i dostępne tylko dla wielkich obszarów, jak hr. Zamoyski — i dlatego niedostępne dla całego tego szeregu małych i średnich producentów mleka.

Ale odpowiedź nie jest tu zadawalająca, gdyż właśnie ta dziedzina nadaje się jak najlepiej do kooperatyw wytwórczych i wielki przykład małej Danji, która posiada półtora blisko tysiąca kooperatywnych parowych mleczarni powinien by przekonać naszych producentów mleka, iż tylko spółki, a nie indywidualne paskudzenie w produkcji mleka są wskazane.

Konsumenci miejscy mogliby zaś zmusić tę bierność wsi — do kooperatyw przez uwzględnienie jedynie takiego mleka, które daje gwarancję, iż wszystko co hygieniczne w tej sprawie wymyśliła zastosowano w rzeczywistości w praktyce.

A więc pijcie mleko z mleczarni „Zdrowie“, dopóki i inni konkurenci nie zastosują się do waszych wymagań!

Dr. M. Biernacki.

W RANEK WIOSENNY.

Zabrzęczały pszczołek roje
Na srebrnej łące...

Młode kwiatki obudziły
Wonne, pachnące...

A nad drogą stare wierzyby,
Rosą... płaczące...

Nastreczają fujareczek
Setki... tysiące.

Fochwyce ja najsmutniejszą,
Pochwyce śpiwną...

I wywiodę sobie piosnkę
Serdeczną, rzewną...

Bo mi smutkiem jakoś w duszy
Bardzo wezbrało...

Przez tę nocę księżycową,
Przez nocę całą...

Czesław Królikowski.

Feljeton Informacyjny.

Powiało u nas — wyrażając się po ukraińsku — na Informacje.

Od wyczerpujących — na temat „ujarzmienia siły fal morskich“ — aż do „cen za przejazd III kla-

sa 9,000 wiorst państwowymi drogami żelaznymi (choć obecnie ten dystans najczęściej przebywa się „na gapę“ — bez biletu i jeszcze w bezpiecznym towarzystwie) — jesteśmy o wszystkim i wielu innych rzeczach wcale nieźle nawet z samego „Kurjera“ poinformowani.

Co prawda informacje, choćby Feldmana o prądach demokratycznych w literaturze naszej, więc niby o duchu narodu, — te „nie zwracają kosztów odczytu“, a co do czysto ekonomicznych, budżetowych, samorządowych, to o tych prelegenci rzecz mają „do muru“.

— Żądamy „szerszych“, ze świata, informacji i basta!

Ale oto szykują się jacyś pocziwcy do wydania wielkiej księgi informacji, innymi słowy — encyklopedji krajowej.

Walcie co najprędzej taką encyklopedję. Wszak o tem co się dzieć winno na ziemi mamy już polską Encyklopedję. — *Rolniczą*. Co na Wysokościach — pouczają *Kościełna*. O szanownych gratach opowiada — *Staropolska*. O nadziejnych ablegkach — *Dziecina*.

Szykują o Ojcach — *Ludową*
Dawajcie o Maci — *Krajową*.

* * *

A tak mi się ten projekt wasz Sz. panowie, udał — doprawdy serjo mówię, że postanowił, na swoją rękę, niby Sherlock Holmes, zbierać co się uda — informacji i takich i owakich, ale zawsze „krajowych“.

Odrazu poszczęściło mi się, bo przypadkiem dostaje mi się do ręki skarb — „*Księga Adresów Przemysłu Fabrycznego w Królestwie Polskim*“, do tego, ostatniego 4-go wydania, opracowana przez p. Leona Jeziorańskiego, z okazji 500-letniego jubileuszu uroczystości pod Grünwaldem.

Pięknie. Boże! jak pięknie pisze się, raczej wieści, we wstępie tej wielkiej księgi. A pisze się tam o tym, jak to „ciężka chmura, która z przed pół tysiąca lat nadpływała z Zachodu na nasz kraj, wypełzła na nowo, by zmierzyć się z nami na śmierć i życie; a jeżeli w tej walce chcemy zwyciężyć, na gwałt przygotujmy się — podobnie jak sławni nasi przodkowie — do tej walki — szykujmy swe szeregi, róbmy przegląd swych sił bojowych, by w roku Grünwaldu rocznicy, po raz wtóry odnieść nad wrogiem walne zwycięstwo: przez rozwinięcie własnego przemysłu, wypchnąć z kraju naszego wroga nam fabrykaty“.

Co wszystko gdym przeczytał, choć to już była późna godzina, poczułem w sobie tyle tęgich mocy, tak zagrała we mnie krew „sławnych moich przodków“, że postanowiłem sobie i to nieodwołalnie na jutro zapisać się w Łódzkim Banku, jako storubowy udziałowiec na „Lumen“. I zapiszę się, tymbardziej, że płacić zaraz nic nie trzeba. Na cóż jest Bank?

Ale tymczasem — pod ową ciemną noc — jako przyszedł bojowiec przemysłu, z miejsca zabrałem się do przeglądu towarzyszy broni. W skupieniu ducha roztworzyłem wspomnianą księgę i dla tym

łatwiejszego zapamiętania czytałem nie śpiesząc się na głos. Oto jaki apel.

A. I jak pięknie się złożyło, bo pierwszym stanął do apelu towarzysz Abel. A wśród szli: Aderl — Adhesion — Adler J. — Adler M. — Adler I. — Adolf — Ahrens — Ajman — Ajzenberg i t. d.

Tu przerwałem apel, aby rzucić okiem na okładkę. Ale stało tam jak wół ogromnymi literami, *Księga Adresów Przemysłu Fabrycznego w Królestwie Polskim*.

Ale że my Polacy do literki *a* nie mamy sympatii, jako że nic od początku robić nie lubimy, to i w danym razie porzucam dalszy przegląd sił bojowych dywizji *A* i wkraczam w szeregi *B*: Blejwejs Leib — Blejwejs Bor. — Bloch — Bloch H. — Bloch I. — Blomberg — Blum i t. d.

W tym miejscu, trochę po swojemu — djabli czy co?! i znów do okładki i znów: *Księga Przemysłu w Królestwie Polskim*.

Ach prawda — *B*. to szwabska litera: Brandenburgia, Bismark, Bülow, Bożań Boża, Brutalstwo, Bestjalstwo, Bat... więc dałem tej pokój i przerzuciwszy 5—6 stron, wkroczyłem w linję *C*.

A — *C*, to każdy przyzna, że to literka nasza, przecież choć z brzegu: Chełmska — Chełmoński — Czertkow — Czartaki — Ciupa — panna Czaki i t. d.

Więc nawet z środka naszej listy głośno raportuję: Cohn bracia — Cohn Daw. — Colt W. — Cross Jos — Cwilich i t. d.

Tu na pamięć powtórzyłem: *Księga Przemysłu Fabrycznego w Królestwie Polskim* i z rozmachu przerzuciło mi się parę stron tak, że znalazłem się w obliczu litery *F*.

Choć teraz będzie *fein* pomyślałem i raportuję: Franke — Frankensztejn — Francusko-Ruskie Tow. — Frankut — Fredler i t. d.

Poczym zacisnąwszy zęby „jęczałem, rzucając wzrok błędny“ to tu, to tam, pośród szeregów: Mund — Munsterman — Muller — Muller — Muller — Muller — Muller — Muller... i takich tam 12-tu jak apostołów. I Weberów, tyle ile pół-apostołów i znów szli Wedle — Wagnery — Wegnery — Wegmaistry... aż w końcu uderzyłem się w piersi i powiedziałem, też na głos: *Peccavi!*

Zgrzeszyłem, bo nie informować a rzucać w oczy trzeba tego rodzaju informacje, choć nie tym, „którzy słuchać są powołani“, ale bodaj światu krajowi. I to doprawdy jest naszym obowiązkiem.

To jedno, a drugie? Drugie to to, że sami się informujemy: Kto są w ogromnej przewadze ci towarzysze broni, z którymi to wybieramy się w świetną rocznicę Grünwaldu, po raz wtóry odnieść nad wrogiem — i to — walne zwycięstwo?

Żelazne kajdany 2,000 lat temu pękły na rękach rzymskiego niewolnika, złote — te, błyszczą na niebie cywilizacji XX wieku — zwłaszcza polsko-słowiańskim. Ktoś ze wsi.

P. S. Mój sąsiad, gdym się z nim podzielił zdobytymi informacjami, głęboko się zamyślił i wreszcie rzekł: „A jednakże w „fyki“ pójść to nie interes!“

WŁADYSŁAW GACKI.

Franek Antyalkoholik.

(S Z K I C).

Zaczęli się rozchodzić, a jeden z obrażonych, gospodarski syn pomstował i sądem się odgrażał, na świadków się powołując.

W kilka dni potem zawezwano Franka przed sąd gminny — o pobicie. Franek nie zapierał się i nie tłumaczył; milczał zawzięcie.

Mając do wyboru kozę, lub pieniężną karę, wybrał tę ostatnią, korzystając z tego, że w domu było trochę grosiwa.

W takich warunkach nawiązał Franek stosunki z sądem.

Franek sam nie pił i pijaństwo karmił potężną swą pięścią. Kto miał z butelką do czynienia, lepiej mu było, gdy się z Frankiem nie spotykał, bo Franek bił bez pardonu. Najczęściej to się zdarzało w dni jarmarczne. O zmierzchu wraca do domu; maruderzy tłuką się po drogach.

Niech jeno pijany się nasunie, Franek bez namysłu „reaguje“.

— Kiedyś bydlę, to leż w błocie! — zamruczy pod nosem, splunie i pójdzie dalej.

Gdy się to działo bez świadków, sprawiedliwość nie dosięgała Franka; tylko znieważony posiadał niekiedy dość przytomności, by zapamiętać zajście. — W ten sposób Franek wytwarzał sobie wrogów nieprzejednanych, zapamiętałych — wśród okolicznych pijaków.

Lecz Franek nie kępował się także obecnością ludzi. Idzie przez rynek między wrogami.

Przed „manipolką“ pijany chłop, podwinawszy sukmanę, jakby zbierał się pójść w tany, drze się, sprośności rozmaite gada. A gromada chłopów wokół zebrana dowcipkuje. W jednej chwili popłoch się robi. Pijak już leży i twarzą ziemię ryje.

Chłopy krzyczą; zjawia się strażnik. Świadkowie zeznają, a Franek stoi, ujawniając się pod boki; pewny siebie, rozgląda się, jakby nie o nim była mowa. A chłopy krzyczą i pomstują. Franek odpowiada spokojnie na pytania strażnika i oddala się, jak by nic nie zaszło.

— Doczekacie się, wy, Franku, doczekacie; znajdą se na was sposób! — słyszał często za sobą.

Franek ani obejrzał się.

Nie było miesiąca, aby Franek nie stawał przed sądem — za pobicie.

Sędzia, dziedzic okoliczny starał się być względny dla Franka, na przewinienia jego zapastrywał się, jako na nałóg półdzikiej chłopskiej natury. Tymbardziej, że przekonywał się, że kara zupełnie nie działała na Franka.

Z początku dawano mu do wyboru: kozę, lub karę pieniężną. Franek płacił gdy było czem; gdy grosza nie było, odsiadywał kozę. Dziedzic karę obostrzył: Franek płacił i w kozie siedział, lecz poprawy nie było. Szły skargi za skargami.

Franek swarzył się z żoną, tracił czas na odsiadywanie kozy i po dworach krzywym okiem zaczynało nań spoglądać.

Franek miał licznych kumów, chłopów setnych, statecznych. Zwalili się do niego w jedną niedzielę i dalej ze przekładać i monitować, aby się upamiętał, po rozum zaszedł do głowy. Ostrzegali, że pijaki, choć boją się Franka okrutnie, urazę w sercach noszą, o pomście przy kieliszku przebakują; pienią się, niech jeno kto wspomni Frankowe przezwisko...

Franek słuchał. — Dam se radę, nie bójta się, dam se radę!.. powtarzał. Kumowie pokiwali głowami i rozeszli się markotni.

D. c. n.

Ubezpieczenie od głodowej starości.

W St. Gallen w Szwajcarii odbyła się konferencja, mająca na celu poczęcie znamiennej i doniosłej reformy społecznej. Z inicjatywy członka Rady narodowej, Mächlera, przeprowadzono naradę nad wytworzeniem wspólnego dla wszystkich kantonów szwajcarskich powszechnego ubezpieczenia od starości i nieudolności. Ma to być ubezpieczenie nie tylko robotnicze, ale ogólne, dotyczące wszystkich ubogich starców i inwalidów, obowiązkowe, dokonywane kosztem poszczególnych kantonów, a następnie całego związku szwajcarskiego. Z asekuracją tą postanowiono połączyć instytucję dobrowolnego ubezpieczenia reszty ludności, która własnymi środkami zabezpieczyć sobie starość może. Przyjęty w zasadzie projekt przewiduje minimalną rentę na starość w rocznej sumie 300fr., którą ma się wypłacić każdemu ubogiemu najpóźniej w 65 roku życia. Wpłaty ubezpieczenia dokonywać będą istniejące instytucje urzędowe, (aby organizacja łatwo przyszła do skutku). Urzędowe ubezpieczenie od inwalidztwa zostało zrazu odroczone, ale zastrzeżono, że powyższa zwłoka nie może trwać dłużej, niż 5 lat. Nadmienić należy, że jednocześnie związek narodowy szwajcarski zajęty jest wprowadzeniem w życie ubezpieczeń od choroby i wypadków nieszczęśliwych.

Z prasy rosyjskiej.

Naganka na Finlandję.

Otwarcie sejmiku fińskiego stało się sygnałem do wznowienia przeciw Finlandji ataków prasy prawicowej, ataków, które na czas wyborów trochę osłabły. Odpowiedź talmana Swinchuwuda podczas otwarcia sejmiku podnieciła nadzwyczaj gorliwość patriotyczną prawdziwie rosyjskich szowinistów. Żądają więc oni jednogłośnie od rządu przedsięwzięcia stanowczych środków. „Now. Wr.” widzi w mowie talmana wprost groźbę pod adresem Rosji. „Swiet” uważa ją za „niesłychaną arogancję”. „Sejm ubliżył narodowi rosyjskiemu—pieni się organ prawicowy—i jesteśmy przekonani, że rząd nie daruje aroganckiego wystąpienia”.

„Rus. Znamia” nie ogranicza się na platonicznych życzeniach, lecz, według zwyczaju, nakreśla plan działań praktycznych: „Do Finlandji powinien być wprowadzony, w celu zapobieżenia zaburzeniom, korpus armii; sejm powinien być rozwiązany raz na zawsze, a w Finlandji wprowadzone rządy ogólnopństwowe...”

Lecz specjalnie ciekawy i charakterystyczny jest stosunek oficjalnego organu październikowców. Następnego dnia po otwarciu sejmiku „Głos Moskwy” pisał, że generał-gubernator był bardzo zadowolony z umiarkowanego tonu mowy Swinchuwuda, że między gen.-gubernatorem i sejmem niema żadnych starć i t. p.; ani wspomnienia o nieodpowiednim zachowaniu się sejmiku; jednym słowem, artykuł robi wrażenie, że wszystko składa się doskonale. Lecz w ciągu kilku dni gazeta zmienia ostro ton i mówi już językiem „Rus. Znamienia”. Wybranie korzystającego z ogromnej popularności Swinchuwuda na talmana jest już „widoczną demonstracją przeciw rosyjskiej władzy państwowej” i nie może być zrozumiane inaczej, jako obraza, jako otwarte wyzwanie, rzucone metropolii przez separatyzm kresowy. W dalszym ciągu okazuje się, że „głównym zadaniem nowego sejmiku, zarówno, jak pierwszego, jest polityka nie uspakajania, lecz rozpalania namiętności”...

Nie ulega wątpliwości, że tak nagła zmiana frontu jest inspirowana. Wskazuje ona na możliwość w najbliższej przyszłości poważnych wydarzeń w stosunkach Cesarstwa do Finlandji. Przypuszczenie takie potwierdzają wiadomości prasy rosyjskiej o delegowaniu do Finlandji urzędników, w celu nauczania się języka fińskiego na wypadek powikłań.

A „Rossija”, śpiewając, rozumie się, do taktu czarnosecinny świstok, których niedawno jeszcze uczyla dobrych manier i zmysłu państwowego—„Rossija” ma zupełną rację, gdy mówi, że Finlandji nie wybawia obecnie od „narodowego oburzenia” jej rosyjscy przyjaciele postępowi.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Z Tow. Krajoznawczego. Naznaczona na 19

b. m. wycieczka do Ojcowa odbyć się nie mogła wskutek niedostatecznej ilości zapisów (16 wobec wymaganego minimum 30 osób). Odwołania nie było w odpowiednim terminie, bo przykłady poprzednich wycieczek, urządzanych przez Tow. Krajoznawcze, upoważniały do przypuszczenia, że nawet ostatniego dnia lista wycieczkowiczów dokompletowana zostanie. Tym razem jednak oczekiwania zawiodły, a co gorsze zawodu doznali ci, którzy w odpowiednim czasie zapisali się i przygotowani do podróży stawili na dworcu kolejowym.

Ażeby więc na przyszłość uniknąć podobnie nieprzyjemnych sytuacji Zarząd Tow. postanowił ściśle stosować się do ostatecznego terminu zapisów przez się wyznaczonego i ogłoszonego na 10 dni wcześniej we wszystkich pismach miejscowych, a skoro liczba zapisanych okaże się niedostateczną, wycieczkę zaraz odwołać.

Z Tow. „Światło”. Od 20-go b. m. w szkole „Światła” przy ul. Piaski № 90 przyjmują się zapisy dzieci codziennie od godz. 3 do 5 tej. Do 1-go oddziału przyjmowane będą dzieci nie umiejące ani czytać ani pisać.—1-go września rozpoczynają się lekcje; wtedy już dzieci nowe przyjmowane nie będą.

Orkiestra Namysłowskiego. W niektórych dziennikach warszawskich ukazały się zupełnie fałszywe wiadomości o orkiestrze Namysłowskiego. Nie znajduje się ona w lubelskim, ale od połowy maja koncertuje na Litwie i w Cesarstwie.

Dyrektor p. Karol Namysłowski zastał rzeczywistość i odbył kurację w Karlsbadzie, z kąd już powrócił, zastępuje go wszelako w kierownictwie orkiestrą syn, znany solista skrzypek, p. Stanisław Namysłowski, który od początku sezonu przerwał studia swoje u profesora Szewczyka w Pradze i odtąd dyryguje stale orkiestrą bez przerwy.

Orkiestra Namysłowskiego nie tylko nie upada i nie dezorganizuje się, ale przeciwnie komplet jej powiększono do 63 osób, a program znacznie rozszerzono i powiększono utworami poważnymi.

P. Stanisław Namysłowski, któremu proponowano w Pradze stanowisko drugiego dyrektora tamtejszej Filharmonji i który, jak wiadomo, urzędowym w owej Filharmonji w r. z. koncertem kompozytorów polskich zyskał duży sukces i uznanie tamtejszej prasy specjalnej, ożywił orkiestrę znakomicie. Koncerty jej cieszą się też wszędzie dużym powodzeniem.

Niezwykli cykliści. W nadchodzącą niedzielę lublinianie będą mogli podziwiać niezwykle wprost bajeczną zręczność rozgłośnego welocypedysty p. Mieczysława Barańskiego. Ów champion wszechświatowy w dziedzinie cyklistyki, w otoczeniu swojej trupy, składającej się z 3 kobiet i 3 mężczyzn da w Lublinie jedno przedstawienie w tutejszym cykłodromie. Amatorzy—sportsmeni będą więc mieli sposobność sprawdzić osobiście niezwykle zręczność i wyrobienie p. Barańskiego i jego towarzyszy.

Apteki dla drukarzy. Związek Drukarzy prosi nas o podanie do publicznej wiadomości, że następujące apteki zobowiązały się odstąpić procent dla członków związku i ich rodzin za okazaniem książeczki członkowskiej:

- 1) Apteka W-ych Barszczewski i Batkowski, Królewska № 6.
- 2) Pełowski i S-ka, Rynek № 2.
- 3) Szanajca, Krak.-Przedm. № 190.

Z kraju.

Czesi w Łodzi. W swoim czasie donosiliśmy, że zamieszkali w Łodzi Czesi zwrócili się do dyrekcji naukowej z prośbą, aby im pozwolone było na otwarcie szkoły prywatnej z językiem wykładowym czeskim. W odpowiedzi na tę prośbę otrzymali Czesi pozwolenie na otwarcie jednoklasowej szkoły prywatnej, w której język czeski miał być wykładany, jako przedmiot dodatkowy. Nie zadowolono to Czechów i w tych dniach wysyłają oni do dyrekcji naukowej nową prośbę, w której oświadczają, że pragną, aby w zakładanej przez nich szkole prywatnej język czeski był wykładany w takim stopniu, jak język niemiecki w szkołach miejsckich.

Z Łodzi. Łódzka dyrekcja naukowa zawiadomiła nauczycieli szkół elementarnych, iż w roku bieżącym do tych szkół mogą być przyjmowane tylko dzieci tych rodziców, którzy opłacili już składkę szkolną.

Aresztowania w Zgierzu. Za udział w bezrobociu aresztowano w Zgierzu 32 robotników.

Pęknięcie komina na parowozie na st. Brześć centralny kolei nadwiślańskich przyprawiło palacza, Płotra Włodarczyka, o opalenie silne twarzy i prawego biodra.

Zjazd rabinów. Onegdaj uzyskano pozwolenie władz na zwołanie zjazdu rabinów z Królestwa Polskiego w Warszawie.

Popłoch u dentystów. Wiadomość agencji petersburskiej o wzbronieniu dentystom używania kokainy i t. p. wywołała wśród nich w Warszawie istny popłoch, gdyż wszyscy prawie posilkują się tymi środkami. Udano się też z zapytaniem do inspektora zarządu lekarskiego dr. Puszkina, który jednak oświadczył, że dotychczas nie otrzymał w sprawie tej żadnej wiadomości urzędowej.

Oparzenie. Przy ul. Namiestnikowskiej w Warszawie, rzeźnik, 25-letni S. L., wpadł do kotła z gorącą wodą i uległ ciężkiemu poparzeniu ciała. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

Falszerze marek. W tych dniach zaaresztowano w Warszawie 20 żydów, oskarżonych o podrabianie i pośrednictwo w zbyciu marek pocztowych, stemplowych już użytych, które oczyszczano i ponownie w obieg puszczano. Nadużycia te wykryła policja śledcza w Moskwie, dokąd podrabiacze wyprawiali oczyszczone marki. Stwierdzono, iż szajka podrabiaczy puściła w obieg w ciągu ostatnich dwóch miesięcy około 6 milionów marek, wartości od 5 kop. do 1 rubla.

Pracownia mieściła się w Warszawie, przesyłano je do Moskwy w przesyłkach za zaliczeniem pocztowym.

W Moskwie aresztowano w tej sprawie urzędnika poczty, dwóch sklepikarzy i dwóch ich subiektów, jednego zbieracza marek, dwóch handlarzy starymi markami i jedną kobietę.

Z Litwy i Rusi.

Zakłady Schejblerowskie na Wołyniu. „Kraj” petersburski dowiadyuje się, że Towarzystwo Akcyjne zakładów Schejblerowskich w Łodzi prowadzi pertraktacje z właścicielem Rożyszczy, pow. łuckiego (stacja k. połud.-zach.) ks. Golcynem o nabytciu tych dóbr, celem przeniesienia fabryk łódzkich. Miasteczko to położone nad Styrem, który w tym miejscu płynie szerokim i wartkim korytem, z okolicą zamieszkałą przez taniego robotnika, najzupełniej nadaje się podobno do wzniesienia zakładów przedzielanych. Zamieszkane jest ono przez wielu Niemców, którzy posiadają farbiarnie i apertury, wyrabiające tańszego gatunku sukna. W ostatnich czasach pojawiły się ręczne warsztaty tkackie, produkujące najnowsze tkaniny na potrzeby miejscowego włościaństwa. Suma ofiarowana za Rożyszcze, do których należy 8,957 dz. orne, ziemi, sięga 2 mil. rb. Przed laty 10 ks. Golcyn nabył te dobra za 400 tys. rb., z rąk polskiej rodziny Siemiątkowskich.

„Kurjer Warsz.” jednak podaje w wątpliwość powyższą informację „Kraju”.

Z cesarstwa.

Otwarcie uniwersytetu w Saratowie zostało ostatecznie zdecydowane. Komisja, rozważająca tę sprawę, uchwaliła w r. 1909 otworzyć tylko jeden wydział—medyczny. Ministerjum oświaty złożyło ministerjum skarbu projekt budżetu na kompletne urządzenie uniwersytetu, wynoszący 4½ miliona rubli.

Ostatnie wiadomości.

Historja rewolucji. Kilku działaczy i literatów petersburskich postanowiło wydać książkę,

Przełożona Lubelskiej Żeńskiej 7-io klasowej Szkoly Handlowej

zawiadamia, że egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 25-go sierpnia r. b. w lokalu przy ulicy Namiestnikowskiej (dom W-go Grąbczewskiego). Zapis uczennic odbywa się codziennie od 9-ej rano do 2-ej popołudniu w kancelarji Szkoły do dnia 24 sierpnia włącznie. Przy Szkole pensjonat (internat).

która zawierać będzie historję wypadków w państwie rosyjskim od dnia zabicia Plewego do ferjów letnich trzeciej Dumy. Ponieważ jednak przewidywane są trudności ze strony urzędu prasowego, przeto postanowiono książkę wydrukować w Berlinie.

Posel na chlebie i wodzie. Posel do pierwszej Dumy, profesor Łomzakow, odsiadujący więzienie za odezwę wyborczą, został skazany na trzy dni karceru o chlebie i wodzie, za nieprzestrzeganie przepisów więziennych.

Dalaj Lama. Tybetański Dalaj Lama opuszcza dnia 22-go b. m. Wutalschang i ma przybyć dnia 8 września do Pekinu, gdzie powstaje świątynia Lamy. Na uroczyste przyjęcie Dalaj Lamy poczyniono wielkie przygotowania, których koszt obliczają na dwa miliony taelów.

Wielkie kradzieże. Na stacji towarowej w Rydze odkryto bandę złodziejską, która przez względnie krótki czas dokonała kradzieży towarów na sumę 500,000.

Uwięzienie personelu kolejowego. Na stacji kolejowej Łotwa koło Mohylowa po rewizji zaaresztowano całą „załogę” stacji, razem 11 osób, od najwyższych do najniższych funkcjonariuszów. Przyczyna niewiadoma.

Podwyżka cła. Ministerjum spraw wewnętrznych wnosi na sesję jesienną Dumy projekt, opracowany jeszcze przez ministerjum hr. Wittego, ażeby podwyższone cło na przedmioty zbytku, wprowadzano do Rosji z zagranicy.

Z Persji. Z Taebrysu donoszą do Londynu, że położenie w Persji pogorszyło się znowu. Agitacja na korzyść Turcji przybiera ogromne rozmiary i znajduje poparcie nawet w tych sferach, które dotąd stały zdaleka od walk politycznych.

Flota angielska. „Daily Telegraph” donosi, że rząd angielski zamierza zaciągnąć pożyczkę w sumie 100 milionów funt. szter. na cele powiększenia floty. Podobno rozpoczęto już rokowania z kilkoma finansistami z pomyślnym skutkiem.

Wiadomość „Daily Telegraphu” o pożyczce 100 milionów funt. szter. wywołała w całej prasie europejskiej mnóstwo komentarzy.

Ze świata.

Fryderyk Paulsen. W Berlinie zmarł na raka głośny profesor filozofji przy uniwersytecie berlińskim, Fryderyk Paulsen, przeżywszy lat 63.

Paulsen był równie wybitnym teoretykiem, jak praktycznym przewodnikiem młodzieży w dziedzinie rozważań filozoficznych. Wyznawca zasad Kanta, znaczną część pracy swojej poświęcił filozofowi królewickiemu.

W 1875 roku Paulsen został docentem prywatnym w uniwersytecie berlińskim, w r. 1878 został profesorem nadzwyczajnym, następnie profesorem zwyczajnym.

Zagadnieniom etycznym przede wszystkim uwagę swoją poświęcał. Jakkolwiek najbardziej zawsze skłaniał się Paulsen ku Kantowi, niemniej doszedł do własnego filozoficznego punktu widzenia. Wychodził Paulsen z założenia, że wola stanowi miarodajny bodziec w naszym życiu duchowym.

Wpływ Paulsena sięgał po za sfery naukowe. Jego „System etyki” jest dziełem, które uczyniło zeń filozofa popularnego w najlepszym znaczeniu

tęgo wyrazu. Umiał wszystkie wielkie kwestje życia nowoczesnego ukazywać w świetle filozoficzno etycznym z nowej odrębnej strony. W dziedzinie pedagogiki zajął stanowisko przewodnie, zwłaszcza swoją „Historją uczonego nauczania”.

Telegramy.

Wielkie sprzeniewierzenie.

Drezno, 20 sierpnia. Kasjer banku „Dresdener Bank”, Eckert, zbiegł, sprzeniewierzwszy 330,000 marek. W pozostawionym liście zbiegły oświadcza, że popełnił samobójstwo. Eckert służył w banku przez 34 lata i cieszył się najzupełniejszym zaufaniem dyrekcji.

Nowy materiał wybuchowy.

Monarchjum, 20 sierpnia. W obecności przedstawicieli władz wojskowych odbyły się dzisiaj próby z nowym materiałem wybuchowym, wynalezionym przez inżyniera Gehrego. Otrzymano wyniki wprost sensacyjne, wobec czego władze wojskowe nabeżdżą prawdopodobnie wynalazek. Sposób przyrządzania nowego materiału wybuchowego stanowi tajemnicę wynalazcy.

Katastrofa w kopalni.

Londyn, 20 sierpnia. Z szybu kopalni węgla Abram, w którym nastąpił wczoraj wybuch gazów, dobyto dotychczas zwłoki 20-tu górników. Praca ratunkowa jest niezmiernie utrudniona skutkiem zupełnego zasypania szybu. Ratownicy znajdują w gruzach mnóstwo szczątków porożrywanych ciał ludzkich, prawdopodobnie więc wszyscy górnicy, znajdujący się w szybie podczas wybuchu, ponieśli śmierć na miejscu. Przyczyna wybuchu dotychczas nieznana.

Zamach na policjanta.

Orzeł 20 sierpnia. W Bieżyńcu czterech ludzi zraniło ciężko policjanta.

Odkrycie organizacji rewolucyjnej.

Piatigorsk, 20 sierpnia. Podczas pościgu za sprawcami zamachu na naczelnika policji Ogljo, na kresach miasta wykryto organizację rewolucyjną. Aresztowano wiele osób, między nimi kilka kobiet. Wykryto tajną drukarnię i około 700 nabożów.

Sejm finlandzki.

Petersburg, 20-go sierpnia. Z Helsingforsu telegrafują, iż układy frakcji sejmowych co do dalszego postępowania w sprawach finlandzkich w stosunkach z Petersburgiem doprowadziły do jednomyślnych uchwał, aby sejm złożył petycję o zachowanie niezależności w referowaniu spraw finlandzkich, bez pośrednictwa ministrów rosyjskich.

Zakład tapicerski

HENRYKA BORNA

Został przeniesiony do domu W-go Cukra Krak. Przedm. № 28 (183) gdzie skład żelaza. Przyjmuje wszelkie obstalunki i przeróbki w zakres tapicerstwa wchodzące. Modele na składzie. Na żądanie wysyła się na roboty wykwalifikowanych czeladników do dworów, oraz podejmuje się udekorowania pawilonów na wystawie higienicznej w Lublinie. Tamże przyjmowani są uczniowie na stancję, z opieką rodzicielską. 549-3-2

FORTEPIANY I PIANINA

od 300 rb. — do 750 rb.

krajowych i zagranicznych fabryk.

— Wyłączny reprezentant pierwszorzędnej firmy —

Kerntopf i Syn:

A. Szlendak.

Gwarancja zapewniona. Proszę się przekonać. Obejrzanie nie obowiązuje do kupna. Zamiana starych na nowe. Używane fortepiany w różnych cannach. Strojenie na miejscu.

Jeżnicka № 45 vis à vis Teatru Makowskiego.
555-5-1

Książka do nabożeństwa

(z inkrustacjami i monogramami)

została znaleziona w ogrodzie Saskim.

Wiadomość w Redakcji. 553-2-2

LUDZIE KAŻDEGO STANU =

znajdą łatwy i uczciwy zarobek na miejscu

H. R. 4172 RUDOLF MOSSE, WIEDEN, AUSTRIA.

535-9-9

Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenica	240 funt.	od rb.	7.40 do	7.60
Żyto	230	"	5.80	6.00
Jęczmień	200	"	—	—
Owies	140	"	2.40	2.60
Groch	260	"	—	—
Bobik koński	260	"	—	—
Wyka	260	"	—	—
Łubin niebieski	260	"	—	—
Rzepak	210	"	9.00	9.50
Rzepak	210	"	—	—
Koniczyna biała	250	"	30.00	38.00
Koniczyna czerw.	250	"	—	—
Tymotka	180	"	—	—
Gryka	200	"	—	—

Lublin, d. 18 sierpnia r. 1908

Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 1-go Maja 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

Skład fabryczny Towarzystwa „PROWODNIK”

523-3-3

w Lublinie ulica Początkowska № 4. Telefon № 160.

POLECA: Wyroby gumowe, azbestowe, linoleum, linkrustę (tapety), gumy powozowe, obcasy gumowe, płótno gumowe, tkaniny nieprzemakalne, węże parcianno-gumowe, opony i kieszki dla rowerów, motocyklów i automobilów.

PRZY SKŁADZIE WARSZTAT DO NACIĄGANIA GUM NA KOŁA.

OPRÓCZ POWYŻSZYCH

LUBELSKI ODDZIAŁ TOWARZYSTWA „FERRUM”

OPRÓCZ POWYŻSZYCH

POLECA: Wyroby szmerglowe, węże parciane, pasy skórzane i z sierści wielbłądziej angielskich i krajowych fabryk, skóry i troki, bandarze, osie, resory, ceraty, sikawki „Ceres” do skrapiania drzew, bielenia ścian wapnem, pompy „Plus” i „Lech”, Celluloid, Mimę, Biel ołowianą i t. p. materiały dla wszelkiego rodzaju przemysłu.

Za dobroć naszych towarów przyjmujemy zupełną gwarancję.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.